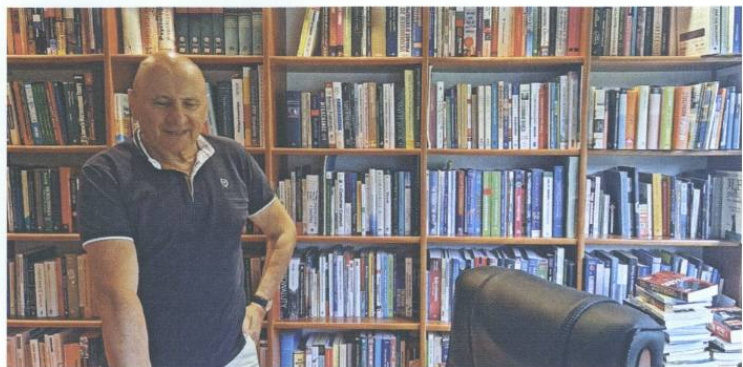


Biblioteka profesora ekonomii

TEKST I ZDJĘCIA MIROSŁAWA ŁOMNICKA

Tropy czytelnicze Adamowi Nodze wyznaczył brat Marian, starszy o dziewięć lat. Dziś obaj są profesorami ekonomii. Kiedy mały Adaś miał lat siedem, w domu znajdował wyłącznie poważne książki szesnastoletniego brata. Lekturę baśni pamięta tylko z przedszkola, tytuły wyleciały mu z głowy. Rodzice zajęci wychowaniem siódmki dzieci nie mieli czasu na wieczorne czytanie. Najstarsze czytelnicze wspomnienia ma zatem z książkami brata.

– Pierwsze dotyczyły filmu. Brat brał udział we wszystkich możliwych konkursach i wygrywał mnóstwo nagród, prenumerował tygodnik „Film”. Jedną z pierwszych książek, którą zapamiętałem, były „Opowiadania z Trzmielowej Góry” oraz „Półpancerze praktyczne” Sławomira Mrożka. Fascynowały,



a zarazem szokowały mnie, choć nie bardzo je rozumiałem. Dopiero dziesięć lat później, kiedy sam zacząłem się poruszać w socjalistycznej rzeczywistości, pojąłem groteskę Mrożka. Zapamiętałem nowelę „Telegraf”, która znakomicie opisywała paradoksy socjalistycznej gospodarki, i nawet już jako doktor ekonomii podsuwałem innym, aby lepiej zrozumieli jej absurd.

Dzieciństwo

Adam Noga cytuje, śmiejąc się, słynne zdanie z klasycznego już dziś współczesnego dramatu pt. „Indyk” Sławomira Mrożka: „A może byśmy tak co zasiali?”, które przeszło do kanonu cytatów, a opisyje totalny tumiwizizm panujący w Polsce w latach sześćdziesiątych. Chwali wszystkie nowele Mrożka za zwięzłość, inteligencję i humor. Przypomina jeszcze opowiadanie „Półpancerze praktyczne”, które często wykorzystuje w dydaktyce. Wszystkie opowiadania Mrożka ma w swojej bibliotece.

– Mrożka uwielbiałem, ale z lekturami szkolnymi miałem problem, dostałem dużo dwój, bo zamiast nich czytałem książki o sporcie. Najlepiej wspominam „Milczące

stadiony” Bohdana Tomaszewskiego. Przepiękna książka łącząca wątki biograficzne autora z literackim opisem wspaniałych momentów w historii sportu, o których słyszałem, ale których nie mogłem śledzić. Dzięki Tomaszewskiemu mogłem naprawdę uczestniczyć w wydarzeniach sportowych spoza mojego peselu. „Rok olimpijski”, też Tomaszewskiego, to z kolei subiektywna relacja z zimowych i letnich igrzysk olimpijskich, które w 1964 roku odbyły się w Innsbrucku i Tokio i trochę już je pamiętałem. Znakomicie pamiętam też autobiografię Jadwigi Jędrzejowskiej, najbardziej utytułowanej polskiej tenisistki w historii przed Fibakiem, Radwańską i Świątek, pt. „Urodziłam się na korcie”.

Ponieważ czytanie książek sportowych zajmowało mu tyle czasu, że brakowało go na lektury szkolne, wykorzystywał swoje ogólne odczytanie i pytany przez nauczycieli o treść, często improwizował, bazując na innych znanych mu książkach. Śmieje się na wspomnienie fantazji, jakie wymyślał na temat „Anielki” Prusa, ale i tak zamiast tradycyjnej dwójki dostał trójkę. Na szczęście „Syzyfowe prace” bardzo mu się spodobały.



– Od tego czasu byłem groźny! – żartuje. – Zaczęłem otrzymywać oceny bardzo dobre i mogłem przegadać każdego w klasie. Uwielbiam „Ludzi bezdomnych”, a przez tę książkę także Nałęczów, który Żeromski opisał jako Cisy! Pokochałem też Judymowy Paryż. Pamiętam doskonale „Siódmy krzyż” Anny Seghers, książkę z 1942 roku, której akcja toczy się w roku 1937, czyli jeszcze przed II wojną światową, o ruchu oporu wobec hitlerizmu.

Adam Noga urodził się i wychował w Nowym Sączu, tam skończył podstawówkę. Naukę kontynuował, jak większość kolegów, w liceum, gdzie mógł rozwijać swoje zainteresowania otaczającym go światem, głównie ekonomią i polityką. Nadal szedł śladem brata, który we Wrocławiu robił doktorat z ekonomii. Wiedział, że będzie zmierzał w tym samym kierunku.

– Z pisarzy, których wtedy czytałem najbardziej, wciągał mnie Frederick Forsyth. Jego „Dzień Szakala”, potem „Psy wojny” czy „Akta Odesy” i późniejsza „Diabelska alternatywa” były dla mnie książkami dokumentalnymi, a nie sensacyjnymi, fenomenalnie, naturalistycznie opisującymi prawdziwe gry polityczne na świecie, do dziś należą do moich ulubionych tytułów. Wtedy uwielbiałem książki, w których była i fikcja, i równocześnie wiele wiedzy o tym, jak funkcjonuje świat od podszewki. Jeszcze bardziej szukałem tego w filmie. Przeczytałem wszystkie tomy „Historii sztuki filmowej” Jerzego Toeplitza, rektora PWSFTiT w Łodzi, który po 1968 wyjechał do Australii, o czym się dopiero dowiedziałem na premierze książki Zygmunta Sieradzkiego pt. „Nie płacz, kiedy odjadę. Historia rodziny”, wydanej w 2019 roku, opisującej niesamowite życie Wandy Sieradzkiej i jej syna – też emigranta do Australii. Z Zigim Sieradzkim, ekonomistą, do dziś utrzymuję przyjazne relacje i niedawno przeczytałem jego zbiór wierszy „Accidental kameleon”.

„Nie płacz, kiedy odjadę” to wykonywana w czasach jego młodo-

ści przez Marino Mariniego piosenka, do której słowa napisała właśnie Wanda Sieradzka. Nie miał pojęcia, że życie jej autorki było gotowym scenariuszem na film. Lektura książki sprawiła, że dopiero zrozumiał znaczenie słów piosenki z młodości.

Gdy zastanawiał się nad dalszą edukacją, intensywnie myślał o reżyserii filmowej, ale doszedł do wniosku, że nie ma szans na tym kierunku.

– Kiedyś przyjechałem do Warszawy na konkurs związany z filmem, ale mimo że byłem bardzo silnie obkuty, miałem wrażenie, że karty już były rozdane.

Zadawała się częstym chodzeniem do kina, a po obejrzeniu filmu sięgał po książkę, tak zapoznał się z wieloma słynnymi powieściami, m.in. Elii Kazana.

– „Układ” oglądałem z wypiekami na twarzy, oczywiście nie oceniałem go literacko i filmowo, byłem na to za głupi, ale czułem, że jako sztubak licealista w średnim polskim mieście w pełni socjalizmu dotykam wielkiego świata.

Książka przetomowa

Kiedy trafił na „Przemianę” Michela Butora, przeżył olśnienie. Książka reprezentuje awangardowy kierunek w prozie francuskiej zwany *nouveau roman*, czyli nowa powieść. Śledził losy jej autora, nurt był mu na tyle bliski, że poznał też twórczość innych jego przedstawicieli, jak Alain Robbe-Grillet. „Przemiana” Butora pozostaje dla niego jednak dziełem najważniejszym. Rewelacyjnym i rewolucyjnym. Jest napisana w drugiej osobie, co – jak podkreśla Adam Noga – robi ogromne wrażenie na czytelniku, który czyta: mówisz, wstajesz, idziesz. Książka jest opisem podróży bohatera pociągiem z Paryża do Rzymu, gdzie ma spotkać się ze swoją kochanką, a czytelnik śledzi jego myśli, decyzje, wątpliwości. Bohater, zmęczony życiem Francuz, próbuje przełamać otaczającą go szarą rutynę. Przechodzi przemianę.



nę. To dzieło swego czasu określano jako eksperymentalne.

– Dziś może wydawać się dość proste, ale dla mnie wówczas było niezwykle wyrafinowane, pokazało, że wielkie spełnienie, jakiego doświadczył główny bohater, może się ziścić tylko w literaturze.

Do „Przemiany” Butora często wracał. Starał się mieć parę egzemplarzy, by rozdawać znajomym i móc fizycznie pokazywać swoją przetomową książkę!

Na prozę Julio Cortáзара i falę pisarzy iberoamerykańskich trafił już po francuskich eksperymentach.

– Książki pisarzy z Ameryki Łacińskiej miały nie tylko pasjonujące treści, ale i zwykle filozoficzne puenty. Przechowuję do dziś niektóre książki Cortáзара, oczywiście „Grę w klasy”, książki Marqueza czy Llosy.

Konsekwentnie wybrał studia ekonomiczne na SGPiS w Warszawie. Mimo że nauki miał sporo, czytał dalej, szukał głośnych tytułów, a że wielkim hitem było „Na Zachodzie bez zmian” Ericha Marii Remarque’a, kupił i przeczytał tę powieść ▶

w ciągu jednej nocy. Z książek wojennych podobnie wciągnęła go „Komu bije dzwon” Hemingwaya. Trafił też na książkę „Życie przed sobą” Émile Ajar, która nie tyle odmieniła jego miłość do literatury, ile ją ukierunkowała. Bo Émile Ajar to jeden z pseudonimów jego ukochanego pisarza Romaina Gary’ego, który dwa razy otrzymał Nagrodę Goncourtów, choć jak podkreśla Adam Noga, można ją dostać tylko raz.

– Akcja umiejscowiona jest w niefrancuskiej części Paryża. Momo jest sierotą pod opieką starej Żydówki prowadzącej nieoficjalny dom dziecka. Schorowana opiekunka sama wymaga opieki, a to dziecko wie, co jest słuszne, i zaczyna opiekować się kobietą. Przepiękna historia. I ta książka uważana jest przez Francuzów za jedno z najlepszych francuskich arcydzieł literatury. Piękną książkę o Romainie Garym napisała też Agata Tuszyńska pt. „Żongler. Romain Gary”, w której opisuje jego polsko-żydowskie korzenie. W Wilnie jest pomnik pisarza, niewielka, odlana z brązu rzeźba, przedstawiająca chłopca, który patrzy w niebo, przytulając do serca... kalosz. Gary jako mały chłopczyk obiecał kiedyś dziewczynie, że jak się w nim zakocha, to on tego ka-

losza zje! – Okazuje się, że profesor zna wszystkie detale z życia swojego ulubionego autora.

Opowiada o fascynującym życiu Gary’ego i małżeństwie pisarza z Jean Seberg, amerykańską aktorką, która miała romans z francuską Nową Falą.

Nie uważał studiowania ekonomii za trudne, przypomina, że oferta lektur pod koniec lat siedemdziesiątych nie była zbyt bogata, a wielu studentów wspomagało się książkami przywiezionymi z Zachodu. Sam czytał głównie po francusku, wkrótce i po angielsku. Wspomina książki Johna Kennetha Galbraitha, których w Polsce wydawano wtedy dosyć dużo, bo choć pochodził z Harvardu, miał poglądy trochę lewicujące i lubił krytykować system kapitalistyczny, co się podobało polskim wydawcom.

– Zaczęto też wydawać „pod ziemią” po polsku na przykład Milтона Friedmana, F.A. Hayeka i innych czołowych liberałów. Przywożono z zagranicy to, co wydawała paryska „Kultura”, dostawałem „Aneks” (emigracyjny kwartalnik polityczny wydawany przez Koło Naukowe przy Uniwersytecie w Uppsali) ze Szwecji. Pamiętam sensację, gdy kolega przywiózł polskie wydanie „Doktora Żywago”, którego lektura była wówczas wielkim wydarzeniem. W bibliotece SGPiS było dużo literatury światowej i na dodatek niezbyt mocno cenzurowanej, bo uważano, że studiujący ekonomię to wąski, niegroźny krąg. Można było wypożyczyć pozycje zakazanych „burżuazyjnych” myślicieli, jak naszego Zbigniewa Brzezińskiego, Adolfa A. Berle’a czy Jamesa Burnhama.

Na uczelni panował zwyczaj, że dopiero asystent miał prawo wypożyczyć książkę do domu, student mógł jedynie korzystać na miejscu. Czytał zatem książki, fachowe pisma francuskie i angielskie w czytelnii.

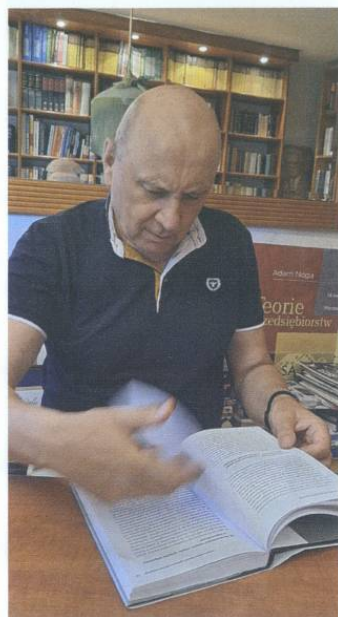
Szaleństwo zakupów

Pierwszą bibliotekę urządzał w akademiku. Kupował książki, ale, jak

przypomina, stanowiło to dla studenta nie lada finansowe obciążenie. Stał w kolejkach za literaturą piękną i naukową, rarytasem była słynna PIW-owska seria „Biblioteka Myśli Współczesnej” – „plus minus nieskończoność”. Wychodziło w niej wiele znakomitych pozycji popularnonaukowych, ale ceną – oprócz pieniędzy – była paragonodzinna kolejka.

– Pamiętam szaleństwo związane z kupowaniem książek Umberta Eco. Wkrótce „Imię róży” stało się moją kolejną ulubioną książką, później kupowałem już wszystko, co autor napisał, m.in. „Wahadło Foucaulta” i „Cmentarz w Pradze”. Sam Eco, mimo że był profesorem semiotyki, dopiero jak zarobił duże pieniądze na swoich bestsellerach, stwierdził, że warunkiem znakomitych zakupów książkowych jest porządna kasa. A ja, niestety, musiałem się trzymać za kieszeń. Najtrudniej było się dyscyplinować na wojażach. W Paryżu musiałem ogromnie uważać, bo ceny książek były wysokie, dlatego każdy zakup w zagranicznych księgarniach kojarzy mi się z bólem wyboru. Później, gdy byłem w Kanadzie, istniały już kserokopiarki i można było wiele kopiować. Dziś też studenci nagminnie kserują, ale przynajmniej autorzy dostają jakieś honoraria. Sam nawet rozliczam się z firmą Kopipol i otrzymuję honoraria za kopiowanie moich książek! aczkolwiek pirackie kopie mają się źnakomicie.

Kiedy młodego pracownika naukowego SGPiS Adama Nogę wysłano na roczny staż do Francji, przy lotach do Polski książki zawsze stanowiły dużą część nadbagażu. To też kosztowało. Przywoził książki niepublikowanych wtedy w Polsce laureatów Nagrody Goncourtów – „Króla Olch” Michela Torniera, „Valet de nuit” Michela Hosta, i inne pozycje, głównie naukowe. Wrócił do Polski z ogromnym rezerwanem literatury francuskiej, bo śledził laureatów wszystkich literackich nagród przyznawanych we Francji. Oglądał słynny program o książkach Bernarda Pivot





„Apostrophes”, który miał oglądać wydarzeń sportowych.

W Paryżu czytał też polską „nielegalną” literaturę. Przeczytał pamiętniki Władysława Andersa i Władysława Sikorskiego dostępne w Bibliotece Polskiej w Paryżu, z której intensywnie korzystał. Uczestniczył w spotkaniach organizowanych przez tę placówkę i dzięki temu poznał Gustawa Herlinga-Grudzińskiego i Józefa Czapkiego. Poznał również Jerzego Giedroycia i Konstantego Jeleńskiego, bywał na spotkaniach i przedstawieniach z udziałem największych polskich aktorów, którzy tłumnie wówczas przebywali tam na emigracji: Wojciecha Pszoniaka, Daniela Olbrychskiego, Andrzeja Seweryna i Oli Watowej.

– Pamiętam podobne zdania z pamiętników Andersa i Sikorskiego, że ich rok pobytu w Paryżu i Saint-Cyr koło Paryża to był ich najpiękniejszy rok życia i tak się składa, że mój też! Wolny świat, pełne sklepy, kiedy w latach 1984–85 w Polsce panowała powszechna bieda, i książki, książki, książki na każdym kroku. W Paryżu mieszkalem koło małego rynku Marche d'Aligre, czyli w tym samym miejscu, co bohater książki „Spóźnieni kochankowie” Williama Whartona, i mam fotografie pamiątkowe z tego miejsca, które przypominają mi wspaniałą atmosferę tamtego czasu.

Nieprzerwanie czytał tygodnik „Życie Literackie”, dość partyjnie ortodoksyjny tygodnik pod redakcją Władysława Machajki, ale przewija-

li się przez jego łamy ciekawi twórcy, jak poeta Tadeusz Śliwiak czy pisarz Olgierd Terlecki.

– Czytałem jego wspaniałe i fascynujące książki historyczne o marszałku Piłsudskim, o generale Sikorskim oraz dwa tomy o generale Sosnkowskim, o pułkowniku Becku.

Literatura w ekonomii

– Od 1996 byłem prorektorem SGH, a w 1999 roku miałem szansę zostać rektorem, ale niestety kampania była bardzo brudna i nie chcąc w niej uczestniczyć, przeszedłem do szkolnictwa prywatnego. Wpadła mi wtedy w ręce książka o Karolu Szymanowskim, jego historia wydała mi się niezwykle znajoma. Okazało się, że Karol Szymanowski, przed wojną rektor konserwatorium muzycznego w Warszawie, też z powodu polskiego piekła odszedł ze szkoły. On, światowej sławy kompozytor, nie wytrzymał polskiego warcholstwa, zazdrości i zawiści. Poczułem – *toutes proportions gardées* – z nim więc wspólnej doli życiowej.

Z racji tej wspólnoty przeczytał wszystkie książki o Szymanowskim. Jedną z nich zrobiła na nim ogromne wrażenie, to „Uwodziciel. Rzecz o Karolu Szymanowskim”, napisała ją żona kompozytora Krzysztofa Meyera – Danuta Gwizdalanka.

– To książka odważna, miejscami brawurowa, niebywale wciągająca, prawdziwa uczta, szczególnie dla mnie, bo jestem miłośnikiem muzyki klasycznej. Przyjaźniłem się ze

Zbigniewem Penherskim, mam rękopis jego opery i dzięki niemu polubiłem muzykę współczesną. Zresztą jego żonie oddaję książki, gdy sam mam je w nadmiarze, a ona po przeczytaniu puszcza je dalej w świat. Ostatnio dyskutowaliśmy o książce Zyty Rudzkiej „Ten się śmieje, kto ma zęby”, którą spontanicznie kupiłem, jak tylko dostała nagrodę Nike! Oryginalna.

Profesor Adam Noga od 2004 roku jest pracownikiem naukowym Akademii Leona Koźmińskiego, kierownikiem Katedry Ekonomii. Ma wiele obserwacji na temat kolegów – pracowników naukowych z uczelni: twierdzi, że czytają dużo, głównie ci z Wydziału Zarządzania, szukając inspiracji i pożytki do swoich koncepcji czy teorii właśnie w literaturze i w sztuce. Wśród nich np. profesor Andrzej Koźmiński, który znany jest w środowisku ze swoich rozległych zainteresowań.

– Dyskutujemy sobie przy winie o różnych książkach. Wspominamy często naszego wspólnego przyjaciela – profesora Bazylego Samojlika, który w latach siedemdziesiątych na Harvardzie „podśluchiwał”, jak nobliści z ekonomii: Paul Samuelson, Robert Solow, Wasilij Leontief czy prawie noblista Evsey Domar, dyskutowali o literaturze... po rosyjsku. Niesamowite. Wynikało to prawdopodobnie z faktu, że mieli korzenie polsko-żydowsko-ukraińsko-rosyjskie. Rozmawiali o Nabokowie, o Pasternaku, a nawet cytowali stare wiersze Lermontowa po rosyjsku! ▶

Sam też szuka inspiracji w sztuce, a szczególnie w literaturze. Czasami podświadomie, a czasami z premedytacją. Wyszukuje dwie książki z ekonomii swojego autorstwa, w których pokazuje cytaty autorów niezwiązanych z naukami ekonomicznymi. Jeden pochodzi z twórczości reżysera Ingmara Bergmana („Całe życie kręcę ten sam film”), drugi – od Jerzego Grotowskiego, człowieka teatru („Jeżeli chcesz być w awangardzie, musisz cofnąć się do korzeni”). W „Szczególnej teorii zatrudnienia” cytuje z kolei duży fragment z „Ziemi obiecanej” Władysława Reymonta, pokazując, że literat Reymont wyprzedził ważne koncepcje ekonomiczne XX wieku. Woody’ego Allena cytuje podczas wykładów, również często powołuje się na różne przykłady z literatury. Nie wie, czy w ten sposób inspiruje studentów, ale na pewno zdecydowanie zachęca do czytania, choćby biografii noblisty Johna Nasha, amerykańskiego matematyka i ekonomisty, o którym prowadził cykl wykładów, a który jest bohaterem książki „Piękny umysł” Sylvii Nasar i zrealizowanego na jej podstawie filmu pod tym samym tytułem.

– Książka jest świetna i bardzo pikantna literacko, bo sensualnie objaśnia teorię naukową. Zresztą inny genialny noblista Robert Aumann, ortodoksyjny Żyd, podczas wizyty na naszej uczelni w trakcie swojego wykładu też podkreślał z lubością ten erotyczny wątek istoty teorii gier.

Biblioteka

Pierwsze własne mieszkanie profesora mieściło się na warszawskim Natolinie. Biblioteka składała się z książek, które teraz albo leżą schowane na pawlaczu, albo dawno zostały rozdane studentom.

Biblioteka, w której dziś rozmawiamy, zajmuje jeden duży pokój domu na Białolecie, dłuższa ściana szczególnie zastawiona jest regałami od podłogi po sufit, a po przeciwnej stronie, za biurkiem, ułożone są me-

trowej wysokości sterty z książek. Z zagranicznych wojaży zabrał sobie najcenniejsze pozycje, choć ich wartość merytoryczna zmalała, np. amerykańska „Modern Industrial Organization. Global Edition” autorstwa Dennisa Carltona i Jeffreya Perloffa. Pod wpływem tych lektur kształtowały się jego ekonomiczne zainteresowania. Ekonomiści główkowali, jak zamienić gospodarkę socjalistyczną na kapitalistyczną, jak wprowadzić do niej elementy wolnego rynku, konkurencyjne przedsiębiorstwa, i lektury na te tematy były wówczas niezwykle inspirujące. Z Kanady Adam Noga przywiózł 50 kilogramów artykułów odbitych na ksero, które odzwierciedlają jego zainteresowanie malarstwem i nasycenie kinem kanadyjskim, a jednym z jego ulubionych aktorów jest Donald Sutherland. Stał się też fanem jazzu.

Opowiadając o bibliotece, profesor zaczyna od lewej strony, gdzie ustawione są pozycje filozoficzno-metodologiczne, m.in. Ludwiga Wittgensteina, Karla Poppera, Thomasa Kuhna, Imre Lakatosa, Paula Feyerabenda, autora wielkiego bestsellera „Przeciw metodzie” dającego odpowiedzi na kluczowe zagadnienia: jak tworzyć naukę, kiedy jest ona prawdziwa, a kiedy nie, co jest prawdą w nauce, jak dochodzić do wniosków w miarę wiarygodnych.

– Zawiera podstawy filozofii i stanowi ogromne wyzwanie intelektualne, to jedna z najważniejszych książek z zakresu filozofii nauki, uczy pokory niezbędnej w pracy naukowej.

Widać książki Voltaire’a, wiele pozycji z historii filozofii, tytuły Leszka Kołakowskiego i Maxa Webera, Gillesa Deleuze’a, Michela Foucaulta. Dalej półka z książkami napisa-

ny przez profesora samodzielnie lub których jest współautorem, albo z książkami o nim. Sam napisał siedem dzieł, kilkanaście wspólnie z innymi autorami. Jego „Teoria przedsiębiorstw” z 2009 roku jest już znana, ma 558 cytowań, co w przypadku niepodręcznikowych książek jest rzadkością. „Grube ryby. Jak zarobił swój pierwszy miliard” – to z kolei rozmowy dziennikarza Michała Matysa z najbogatszymi Polakami epoki transformacji. Są w niej opisane sposoby, w jaki doszli do posiadanych majątków i pozycji w biznesie, a jest tam również rozmowa z profesorem, który brał udział w rozwoju jednej z opisanych firm. Dalej stoją roczniki „Harvard Business Review” i „Forbesa”, zbierane głównie dla praktycznych analiz przedsiębiorstw i konkurencji. Kolejna półka zastawiona jest książkami poświęconymi nauce, a właściwie jej popularyzacji, najwięcej z fizyki kwantowej i matematyki.

– Polecam „Nasz matematyczny Wszechświat. W poszukiwaniu prawdziwej natury rzeczywistości” Maxa Tegmarka, bo przybliża matematykę, którą można rozpoznać w wielu dziedzinach życia. Autor obserwuje matematyczny ład w całej otaczającej nas fizycznej rzeczy-



wistości. Warto przeczytać też „Moda, wiara i fantazja w nowej fizyce Wszechświata”... Rogera Penrose’a, genialnego matematyka.

Do poznania mechaniki kwantowej i klasycznej zachęcają książki Leonarda Susskinda, które w podtytułach mają dopisek „Teoretyczne minimum”. Kilka książek Stephena Hawkinga i kilka regałów z literaturą ekonomiczną, m.in. „Decyzje i etyka” autorstwa profesora Wojciecha Gasparskiego mówiąca o tym, czy etyczny biznes się opłaca.

Książki z tzw. czystej ekonomii są podzielone na tematykę makroekonomiczną, mikroekonomię i ekonometrię, czyli ekonomię zmatematyzowaną. Dużo encyklopedii i podręczników, które wykorzystuje na zajęciach ze studentami. Beletrystykę poprzedza literatura faktu, m.in. większość książek biograficznych autorstwa Agaty Tuszyńskiej, reportaże o Januszu Głowackim, prace o Jerzym Grotowskim.

– To był niezwykle ciekawy człowiek, twórca poszukujący, co ogromnie podziwiam. Wraciał do korzeni teatru. Jeden z nielicznych Polaków tworzących światową awangardę.

Gust profesora ukazuje literatura piękna, ustawiona w porządku zupełnie niealfabetycznym, najpierw książki Wiktora Pielewina, rosyjskiego autora modernistycznego satyryczno-groteskowych książek, jak np. „Generation P”.

– Mam bardzo dużo książek Houellebecqa, przeczytałem prawie wszystko, część po francusku, angielsku, po polsku: „Cząstki elemen-

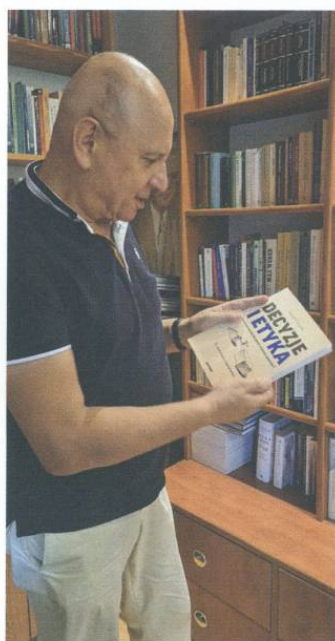
tarne”, „Platformę”, ale najciekawsza dla mnie jest „Mapa i terytorium”. Fantastyczna książka. Uwielbiam jego styl, kpiny z kierunku, w jakim podąża cywilizacja zachodnia. „Unicestwienie” jest książką genialną, ze wspaniałą współczesną fabułą.

Dalej ustawione książki reprezentują współczesną klasykę, np. „Żart” Milana Kundery, obok „Buszujący w zbożu” J.D. Salinger’a, „Mistrz i Małgorzata” Bułhakowa, wszystkie książki Romaina Gary’ego i mnóstwo kryminałów, m.in. Zygmunta Miłoszewskiego i Marka Krajewskiego, zarówno te, których bohaterem był Eberhard Mock, jak i te z Edwardem Popielskim (choć te ceni mniej), pomiędzy nimi wciśnięty „Stramer” Mikołaja Łozińskiego, sporo książek Woody’ego Allena.

– Uwielbiam jego pisarstwo, głównie ze względu na niesamowite suspensy. Zawsze wymyśli coś zaskakującego, zarówno w książkach, np. w „Bez piór”, jak i filmach. Uwielbiam „Kłutwę skorpiona”.

Ceni twórczość Szczepana Twardocha, szczególnie trzy jego książki: „Morfinę”, „Króla” i „Królestwo”, za rzetelność historyczną i wspaniały styl literacki. Ma jednak kłopoty, aby wciągnąć się w „Piontkę”. O „Księgach Jakubowych” Olgi Tokarczuk wspomina w kontekście swoich wykładów sprzed trzydziestu lat o Benedyckie Chmielowskiej i jego metodologii rozumowania naukowego: koń jaki jest, każdy widzi. Proste podejście, nawiązujące do filozoficznej teorii reizmu, zapoczątkowanej przez Kotarbińskiego, w której podkreśla się znaczenie

percepcji i doświadczenia w procesie poznawczym. Nie każdy wie, że encyklopedia „Nowe Ateny” Benedykta Chmielowskiego była inspiracją dla noblistki, a bohaterka „Ksiąg Jakubowych” Elżbieta Drużbacka była pod jej silnym wrażeniem. Podobnie długo przed Wiesławem Myśliwskim i jego „Ostatnim rozdaniem” opowiadał o przyrządzie, któ-

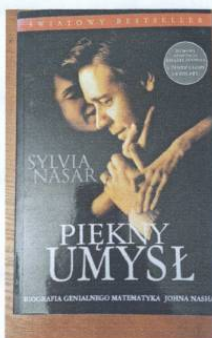


ry umożliwiał pomiary krawieckie bez potrzeby uczestnictwa klienta, skonstruowanym przez matematyka Hugona Steinhausa.

Adam Noga lubi czytać też ciekawe rozmowy, najbardziej ceni wywiady prasowe i telewizyjne z Tadeuszem Konwickim i Andrzejem Stasiukiem, ceni je nawet bardziej niż ich dzieła literackie. Jednak scenariusz filmu „Jowita”, napisany przez Konwickiego na podstawie „Disneylandu” Stanisława Dygata, kolejnej książki, która go formowała jako studenta, uważa za mistrzowski wzorzec. Może ze względu na wspólne sądeckie korzenie tak samo uwielbia czytać wywiady, jak i dzieła Eustachego Ryłskiego. Od lat kupuje, czyta i ustawia na półkach matematyczną serię „National Geographic”.

– Chciałbym zmatematyzować moje koncepcje ekonomiczne, a ponieważ idzie mi ciężko – szukam inspiracji, najpierw w pracach popularnonaukowych.

Pokazuje książki ekonomiczne, których treści pomału się dezaktualizują, a kiedyś były wielkimi wydaniami, jak np. opisujące tzw. *ju-do strategy*, czyli strategię bizneso- ▶



we polegające na zarządzaniu firmą poprzez wykorzystanie jej szybkości i zwinności w celu złagodzenia wpływu jej konkurentów.

– To się zmienia. Jeszcze niedawno, jak przyjeżdżał autor „Judo strategy”, to żądał 100 tysięcy dolarów za wykład. I przychodził tłum biznesmenów. Dziś judo zamienia się znów w sumo i pewno David Yoffie nie przyciągnąłby wielu przedsiębiorców, i to jeszcze skłonnych złożyć się na takie honorarium – śmieje się.

Cenną pozycją w jego księgozbiore jest czterotomowa encyklopedia „The New Palgrave – a Dictionary of Economics” z 4000 stron wpisów, w tym 1300 haseł przedmiotowych (z 4000 odsyłaczy) i 655 biografii. Swego czasu wielki bestseller, drogi, ale dziś ma bardziej wartość historyczną niż naukową, podobnie jak wydawnictwo „Money – Finance English Business Vocabulary”. Ma dzieła wszystkich noblistów ekonomicznych, jest często proszony przez media o komentarz na temat zdobywców Nagrody Nobla z ekonomii.

Zwyczaje czytelnicze

Czyta wieczorami, zwykle parę godzin, ale gdy chce wykorzystać myśli z lektury do swojej pracy, stara się czytać w ciągu dnia, gdy umysł jest świeży. Zaznacza fragmenty, nawet bągry mazakiem, szczególnie gdy go coś zaciekawi, np. jakieś szaleństwo semantyczne albo koncepcja czy myśl. Ma świadomość, że nadmiar książek jest kłopotliwy, zatem dba, by księgozbiór nie przekroczył progu pokoju bibliotecznego. Wie, że stary zwyczaj, gdy biblioteki przyciągały księgozbiory profesorów, już dawno wyszedł z mody. Uczelnie też nie chcą przyjmować, bo okazało się, że regał zapełniony książkami po odchodzącym wykładowcy nie cieszy się wśród studentów popularnością. Wielu darczyńcom marzyłoby się taki pomniczek. Profesor Noga nie ma tego typu aspiracji, chętnie rozdaje książki, nie martwi się, gdy po pożyczkach nie wracają do niego.



Ma też dwóch synów. Jeden – doktor ekonomii, drugi – po psychologii, mieszka w Korei i naucza Polaków języka koreańskiego. Obaj mają szerokie zainteresowania, więc jest nadzieja, że przejmą dużą część biblioteki.

– Teraz czytam „Galicję” Normana Daviesa. Jestem przeciw z Nowego Sącza, to dla mnie świetna lektura. Monumentalna, liczy 700 stron, a wraz z przypisami – 846, ale cenię jej rzetelność. Równoległe do niej czytam „Potęgę prognozowania. Ekonomia sztucznej inteligencji” Ajaya Agrawala, Joshui Gansa i Aviego Goldfarba. W wielu przypadkach prezentują podobne myślenie, które zawarłem w swojej książce „Teoria konkurencji. Ekonomiczna teoria wszyściego”. Czytam też „Książkę, której nikt nie przeczytał” Owena Gingericha. Doskonała lektura dla rzadkich gatunków moli książkowych.

Od jakiegoś czasu profesor zapobiegliwie kupuje częściej książki w formie elektronicznej, przechowuje w plikach, w pdfach, na czytniku e-booków. Na tablecie czyta „The Economist” i „Le Monde”, polskie tygodniki czyta w wersji papierowej.

– To takie nostalgiczne przyzwyczajenie, bardzo lubiłem je kupować w kioskach, ale one padły. Szkoda, że codzienne spacerki do kiosków były bardzo... romantyczne – śmieje się.

Gdy jedzie za granicę, księgarnia jest najważniejszym punktem do odwiedzenia. Nie może sobie odmówić przyjemności kupowania książek papierowych. Najczęściej zamawia je w księgarniach internetowych. Na całym świecie.

– Gdy wchodzę do którejś z księgarni Giberta Josepha, np. na bulwarze Saint Michel, tonę w księgarni na pięć, sześć godzin. Te księgarnie są piękne, trochę inne niż nasze, większe, wielopiętrowe.

Metafora z tonieniem ma swój ciąg dalszy, profesor zwierza się, że książka ma dla niego bardzo intymny wymiar. Lubi się w niej zanurzyć, szczególnie gdy spragniony głębokiej i odpowiedzialnej dyskusji nie znajduje jej na uczelni ani na konferencjach naukowych, nie mówiąc już o mediach. W książce dostrzega to, czego nie można odkryć w realnym świecie: dociekliwą myśl, rzetelne naukowe argumenty. Postrzega literaturę jako ratunek. Jak Michel Butor w „Przemianie”. ■

